

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji:

Miesięcznie: 4 fr.

W Ameryce: 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELĘ PO BOŻEM NARODZENIU

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale II

Onego czasu Józef i Marya matka Jezusowa dziwowali się temu, co o nich mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi Matki Jego : Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Ganuelowa, z pokolenia Aser : ta była bardzo podeszła w latach, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdową aż do lat osmdziesiąt i czterech, która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu, i opowiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według Zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w niem.

1. Józef i Marya dziwowali się temu, co o nich mówiono. Poprzedza dzisiejszą Ewangelją św. ta, którą czytamy na Matkę Boską Gromniczną, i w której są przytoczone słowa Symeona : *Oczy moje oglądały Zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów ; światło na objawienie pogan, i chwałę ludu Twego Izraelskiego.* Niektórzy tłumacze Pisma Św. przypuszczają, że Matka Najśw. dopiero przez Symeona się dowiedziała, że P. Jezus ma nie tylko żydom ale i poganom być Zbawicielem, i że dlatego dziwowała się. Inni mniemają, że Matka Najśw. i tę tajemnicę miała sobie wcześniej niż Symeon objawioną, a dziwiła się temu co mówił Symeon nie jako rzeczy nowej, ale jako dobrodziejstwu Bożemu tak wielkiemu, że ilekroć na nie wspomnieć, zawsze mu się dziwić i podziwiać je potrzeba. Tak i my, chociaż od dzieciństwa wiemy, że w Przenajśw. Sakramencie jest obecny żywy i prawdziwy P. Jezus, przecież nigdy temu się dziwić nie przestajemy. I gdy, Bóg da, dostaniemy się do nieba, chociaż już 4 tysiąc lat tam przebędziemy, nigdy to niebo nowem i podziwu godnem nam być nie przestanie.

2. *I błogosławił im Symeon* tak jak błogosławiła Elżbieta mówiąc : *Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota twojego. Błogosławmyż i my, wiedząc, że co niegdyś życzył Izaak Jakubowi, to w pełnej mierze daje P. Bóg Najświętszej Pannie : Kłoby Cię błogosławił, niech będzie błogosławieństwa pełen.* Toż samo i o Józefie św. powiedzieć należy.

3. *Oto ten jest położon na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą.* Nie masz wątpliwości, bo jest artykułem wiary, że jak mówi

Pismo św. : *P. Bóg chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i przyszedł ku uznaniu prawdy i że nie posłał Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń.* Przecież P. Bóg ludziom wolnej ich woli nie odbiera, i nikogo do nieba nie zmusza, chociaż je wszystkim na oścież otwiera, i więcej, niż my pojąć jesteśmy zdolni, czyni dla naszego zbawienia. Nie P. Bóg temu winien, że tyle ludzi idzie na wieczną zgubę, ale ludzie sami sobie winni ; tak jak i ten dzieciak niesforny, co mając zdrowe oczy, dla swawoli swojej zamyka je, — gdy w dół wpadnie, nikt mu nie winien, ale jedynie on sam sobie. Takich głupich i upartych dzieci, choć starych, niestety było i jest wielu w Izraelu t. zn. pomiędzy tymi, których P. Bóg powołał do nieba. Są nimi szczególnie ci wszyscy, co albo dla uporu prawdzie Bożej przez Chrystusa Pana objawionej uwierzyć niechcą, albo dla lenistwa swego lub dla lada doczesnych zajęć należycie ją poznać zaniedbują ; tudzież ci co mając i znając wiarę świętą, nie postępują tak, jak ona tego wymaga.

4. *Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą.* Z powodu P. Jezusa świat na dwa podzielił się obozy, jeden tych co stoją przy Nim, drugi tych co przeciw Niemu walczą ; i tak jest teraz, i tak też będzie aż do skończenia świata, a raczej aż do dni Antychrysta, który za dopuszczeniem Bożem poruszy ziemię i piekło całe, żeby zawojować Kościół święty, czyli królestwo Boże na ziemi. Walka ta zapowiedziana była już w raju : *Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą ; i między nasieniem twem a nasieniem jej ; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.* Walka ta toczy się jednak

HÓŁD TRZECH KRÓLI



na zewnątrz, druga wewnątrz każdego z nas; a ktokolwiek jej nie doznaje, najczęściej bywa to znakiem, że już poddał się wrogom Pana Chrystusowemu, i że mało, albo wcale nie dba o chwałę Bożą i własne zbawienie. Na zewnątrz była taka walka od czasów Apostołów przez trzysta lat aż do dni cesarza Konstantego W., kiedy to usiłowano Kościół św. i wiarę Chrystusową utopić w krwi jej wyznawców, których w tym czasie więcej niż jedenaście milionów życie za Boga i wiarę poświęciło. Potem nastąpiły herezye i schyzmy rozmaite, któremi możni tego świata posługiwali się, żeby ujarzmić Kościół św. i nie dopuścić, żeby na Boga więcej się oglądano, niżeli na nich. Ta walka z herezyą po dni nasze nie ustała, ale trwać będzie aż do skończenia świata. Było tak, jest i będzie tak, że wciąż znajdować się będą ludzie, co wymysły swoje przekładają nad słowo Boże, i co wbrew onemu słowu Pisma św., że *nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w któreśbyśmy mieli być zbawieni*, zwodzą ludzi płonni obietnicami swojemi, byle ich odwieść od P. Jezusa i oblubienicy Jego, św. Kościoła katolickiego. Takimi wymysłami są oprócz innych herezyi jawnych, które z dawnych czasów dotrwały, nowsze, jakoto komunizm i socjalizm. Te są gorsze od dawnych, bo obłudnie wmawiają w ludzi nieopatrznych i wiary św. nie dość znających, że można być komunistą nawet socjalistą, a zarazem pozostać katolikiem. Wierutne to kłamstwo, bo Kościół św. wielokrotnie potępił główną zasadę jak komunizmu, tak też

socjalizmu; i ktokolwiek zasad tych się trzyma, ten odstąpił Boga i prawdy Jego. Bo jako jeden tylko jest Bóg, tak też jedna tylko jest prawda Jego. Wewnątrz nas zaś odbywa się ta walka w trojakim głównie kierunku, o którym mówi Jan św.: *Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie; jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim ojcowskiej miłości. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i popędliwość oczu, i pycha żywota*. Ktokolwiek ceni sobie dobrobyt więcej niż spokój sumienia — kto rozkosze i przyjemności połączone z używaniem stawia pod na przykazania Boże i kościelne, — kto wreszcie szuka chwały i wziętości u ludzi więcej niż chwały u Boga: taki niechaj wie, że do niego stosuje się owo straszne słowo P. Jezusa: *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza*. Wglądnijże każdy w siebie, czy dla zasad i dla życia swego należysz do obozu Chrystusowego czy, też raczej do wojska antychrystowego?

5. *I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione*. Matka Najświętsza, dlatego, że najściślej jest zjednoczona z P. Jezusem, tem samem bierze udział we wszystkim co obchodzi Jego; jak w niebie podziela chwałę Jego, tak tu na ziemi podzielać musiała koniecznie ucisk i mękę Jego. Jeżeli zatem P. Jezus, który najlepszym jest Synem, nie chciał oszczędzić Matce swojej, tak niewinnej i przeświętej, cierpienia, ale przeciwnie zrzucił, że stała się Matką Bolesną, to w jakimże świetle przedstawia się myśli

serca twego, które przy najmniejszym cierpieniu skore jest do szemrania, i radeby bez cierpienia używać tu na ziemi, a o niebo wcale niedbać?

7. *I była Anna prorokini... a ta wdowa... nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy.* Oto wzór wdowy, wolnej od obowiązków innych. Tak czynić powinni wszyscy, którzy mało mają zajęć obowiązkowych, i oddać się służbie Bożej w bogomyślności, umartwieniu i dobrych czyli miłosiernych uczynkach.

8. *A dziecko rosło i umacniało się pełne mądrości, a*

łaska Boża była w Niem. O tym postępie P. Jezusa dobrze naucza św. Tomasz tak: « Dwojakim sposobem może kto rósć w mądrości i łasce, że albo mu przybywa samejże mądrości i łaski, — a o takim postępie u P. Jezusa nie może być mowy; albo że kto w działaniu swoim okazuje coraz więcej mądrości i cnoty. Tak było u P. Jezusa, który postępując w lata, objawiał zarazem coraz większą mądrość i zacność, prawdziwie zdumiewające. »

ŻYCZYMY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM ABY ROK

1925

Przyniósł im dużo Szczęścia i Błogosławieństwo Boże

Z nowym rokiem

Rzuciwszy okiem po szerokim świecie, widzimy wszędzie rodaków naszych szukających pracy i chleba. Jedni przepływają morza i na drugiej półkuli osiadają na skrawku ziemi zmieniając odwieczne nieużytki w urodzajną glebę, drudzy wyczerpują swe siły wśród huku olbrzymich maszyn fabrycznych, prażą się w rozżarzonem powietrzu hut, aby amerykańskim milionerom dosypywać do pełnych już skrzyń złota, którem rządzą wszystkie narody. Inni wreszcie w starej Europie mają się najcięższych robót, idą pod ziemię, aby z narażeniem życia, wdychając trujące gazy, okryci czarnym pyłem, wydobywać z wnętrza ziemi skarby, dające obcym nam ludziom, spokojne i wygodne życie.

Z bolesną zadumą błądzi myśl po tych wdzięcznych naszych polskich wsiach z których poszliście na obczyzną i żal serce ściska, że Was tu między nami niema, że ziemia, która Was zrodziła wykarmić Was jeszcze nie może.

Ale w Bogu nadzieja, że teraz kiedy mamy już swoją Ojczyznę, kiedy jesteście gospodarzami u siebie, potrafiemy przecieżyć siły naszego ludu dla siebie zużytkować, dla ich własnego i całego kraju dobra. Trzeba jednak dużo jeszcze pracy, dużego wysiłku, trzeba dobrego gospodarczego planu, trzeba przede wszystkim zgody wszystkich warstw narodu, a nie takiego rozbitcia jak jeszcze jest dzisiaj.

Polska za czasów rozbioru rozcięta pomiędzy zaborców, o wiele mniej podzielona była jak teraz. Dawniej dzieliły nas tylko bagnety rosyjskie, niemieckie i austriackie — dzieliły słupy graniczne, ale naród cały ze wszystkich 3 zaborów wyciągał do siebie ręce, cieszył się lub płakał, gdy w jednym z nich działo się dobrze lub źle. Cieszyli się swobodą Polaków pod zaborem austriackim Polacy z pod Niemca czy Moskala, choć im samym tak strasznie ciężko było żyć.

A gdy znów na Podlasiu unicy w obronie swojej wiary ginęli od kuli lub kozackiego nachaja, gdy matkom wydzierano dzieci a ojców wleczono w kajdanach na ten straszny Sybir, gdy prusacy pastwili się we Wrześni nad polskimi dziećmi, a nie chciały zapomnąć, że są Polakami, wówczas płakała Polska cała; ze wszystkich zakątków polskiej ziemi, płynęła jedna i tasama modlitwa błagalna, jedna skarga żałosna do stóp Królowej Korony Polskiej, która z Jasnej Góry łzawem patrzyła okiem na swe nieszczęśliwe dzieci, tuląc je do siebie i budząc nadzieję lepszej i niedługiej przyszłości.

Tak! ten ból nasz wspólny i wspólna modlitwa szły przez mury graniczne i bezsilne straże i wyrastała z nich

ta siła ducha narodu, która dała nam przetrwać chwile ciężkie, dała większą moc życiową tej gnębionej garstce Polaków jak ją miały potężne mocarstwa, które nagle, u szczytu siły i potęgi rozpadły się w gruzy.

I zdawało się wtedy, skoro nic nas już nie dzieliło, że po 150 latach rozłąki rzucimy się sobie w objęcia, że wszystkie stany niepomne dawnych waśni wezmą się wspólnie do pracy gojąc, sobie na wzajem rany zadane przez wrogów. A tymczasem przez te 6 lat nowego naszego życia podzieliła się Polska na tyle części, ile stronnictw politycznych i stronnictwa te rozpoczęły ze sobą walkę niszcząc moralnie i materialnie naszą ojczyznę.

Pomału jednak widząc nietylko bezowocność ale szkodliwość walki, przychodzi uświadomienie i rozważa, jeszcze raz zaczyna zwyciężać siła szlachetna narodu, najgorszego tym razem wroga — bo wewnętrzne, będącego narzędziem żydostwa, bolszewizmu i wszystkich innych nieprzyjaciół wiary i równowagi społecznej I ktoby myślał, że ten odruch przychodzi nie od najwyższej wykształconych, ale od prostego ludu.

Rzecz całkiem naturalna, po pierwsze dlatego, że na nich w pierwszym rzędzie wszystkie niedostatki administracji kraju, partyjność urzędników odbija się, a odbija się jeszcze bardziej bieda — a bieda to dobry nauczyciel, nikt tak rozumu nie uczy jak bieda.

A nasz polski lud może jest nieoświecony, niewykształcony, ale ma zato bardzo wielkie duże zalety — ma zdrowy, prosty rozum i uczciwe serce. Ten rozum nakazuje mu szukać innej drogi jak dotychczas, żeby było lepiej, a to uczciwe serce każe im szukać innych ludzi jak dotychczas, którzyby ich zaufania nie oszukali i nie nadużyli.

Dlatego to skupiać się zaczyna lud nie pod sztandarem politycznym jakiegoś stronnictwa, ale pod hasłem obrony swoich interesów rolniczych, stwarzając związki zawodowych rolników bez względu na stan, a celem ich jest podniesienie rolnictwa będącego podstawą — fundamentem rozwoju całego państwa, bo rolnictwo to produkcja — żywności — a gdy żywności jest dużo i jest tania, rozwinię się handel i przemysł i robotnik też znajdzie wtedy dobry i stały zarobek. Rolnik i robotnik to jednej matki dzieci, które sobie nawzajem pomagać powinny.

Jeżeli więc my rolnicy z tym nowym Rokiem na nową i dobrą wstępujemy drogę, przyjmijcie od nas jako życzenie noworoczne tę dobrą radę i prośbę: idźcie za naszym przykładem — ni dajcie się bałamucić żadnym wysłannikom politycznych partji, które was tylko rozbijają jak rozbijają całą Polskę, ale łączcie się pod sztand-

darem na którym stoi napisane « Czcij i kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego twego jak siebie samego » niech miłość i zgoda między wami zakwitnie — jeden za wszystkich a wszyscy za jednego — pracować sumiennie, ale umieć się też o swoje prawo upomnieć — pokazać swoją siłę tym, którzy nie mają na tyle sumienia, żeby robotnika nie wyzyskać i nie skrzywdzić — a tę siłę której ludzie się boją będziecie mieć wtedy — gdy stanowiąc będziecie wszyscy Polacy ilu was tylko tam jest, *jeden zwarty szereg* — gdy będzie między wami jedność.

Do stworzenia takiej jedności pomoże wam ogromnie dobra gazeta — taką gazetą jak « Polak we Francji ». Ona Was musi łączyć, ona ma opisywać niedolę biednych,

dobre powodzenie drugich i ona ma być dla Was doradą i obroną, ma być tym dzwonem, którego głos dojsć musi wszędzie tam, gdzie polskie i katolickie bije serce, aby Wam nieść pozdrowienia i wieści z Ojczyzny kochanej.

Niech więc i mój głos z polskiej wsi płynący rozebrzmi u Was tymi noworocznymi serdecznymi życzeniami, nie niech nas tak dalekich sobie ciałem a tak bliskich duszą łączy ze sobą wspólne ukochanie tych wielkich ideałów z których się rodzi Bogu Najwyższemu chwała a ludziom pokój i szczęście.

Tadeusz ŁUBIENSKI,
Naczelnik gmin Zassów.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

O dom robotniczy w Lille

POLAK WE FRANCJI występuje z projektem budowy Domu Robotniczego w Lille.

Poczyni u rządu odpowiednie kroki.

Oddawna w paryskich kołach emigracji polskiej omawiany jest projekt budowy domu dla robotników polskich w Paryżu. Projekt ten, aczkolwiek w zupełności słuszny, nie jest jednak tak pilny i konieczny jak budowa domu robotniczego w Lille. Za natychmiastową budową domu przemawiają bardzo silne argumenty: Lille jest siedzibą konsulatu, do którego okręgu należą dwa departamenty: *Nord* i *Pas-de-Calais*, zamieszkałe przez większą część emigracji polskiej. Konsulat w Lille załatwia dziennie od 100 do 150 interesantów. W Lille znajduje się zarząd największej organizacji wychodźczej, Związku Robotników Polskich. Tu odbywają się częstokroć zebrania prezesów poszczególnych filii Związku Robotników Polskich. Obok Związku znajduje się Biuro obrony Prawnej u której niejednokrotnie szukają robotnicy porady prawnej. W rezultacie tam koncentruje się życie wychodźstwa polskiego.

O JAKI DOM NAM CHODZI?

Dom robotniczy mający, stanąć w Lille powinien spełnić dwa cele: w pierwszym rzędzie musi być hotelem w którym robotnik znalazłby mieszkanie i pożywienie po umiarkowanych cenach; w drugim rzędzie punktem zbornym dla wszystkich zebrań i uroczystości polskich. Cel pierwszy jest najważniejszym, kto dostatecznie nie rozumie i nie docenia naszego projektu, niech przeczyta opis nocy spędzonej na dworcu w Lille.

NOC NA DWORCU W LILLE

Jeżdżąc po kolonjach polskich pwenego wieczoru przyjechałem do Lille. Była godzina 11 Wychodząc z dworca, zauważyłem grupę robotników pomiędzy którymi znajdowało się również parę kobiet. Natychmiast poznałem, że są to Polacy, więc zbliżyłem się do nich i zacząłem rozmowę. Odnosili się do mnie z początku nieufnie, dopiero skoro wylegitymowałem się jako redaktor *Polaka we Francji* otworzyły im się usta. Wszyscy ci ludzie przyjechali do konsulatu polskiego w Lille i do Biura Obrony Prawnej. Urzędnik oświadczył im sucho, że sprawy ich będą załatwione nazajutrz.

Co znaczy słowo « nazajutrz »? Oznacza konieczność spędzenia jednego dnia i jednej nocy w Lille; koszt pobytu w Lille, najdroższym mieście we Francji, wynoszą na dobę około 20 fr. 20 franków stanowi prawie całodzienny zarobek górnika, nie mówiąc już o innych robotnikach rolnych, których płaca dzienna nie dochodzi nawet do tej cyfry. Do kosztów samego pobytu, należy doliczyć jeszcze utracony całodzienny za-

robek w kopalni. Już z tych cyfr widać, że robotnik nie może sobie pozwolić na najskromniejszy hotel. Gdzie nocuje? Na dworcu, ale tylko do 12-tej, po tej godzinie wszyscy zostają z dworca usunięci.

Gdzie spią wówczas Polacy?

Na bruku, pod murami kamienic; w pustych i ciemnych ulicach oczekując rana. Jakie przekleństwa słyshałem wówczas na Polskę, na rząd polski, na konsulaty polskie.

Czy mogłem coś odpowiedzieć? Opowiadano mi, iż jedna kobieta przespawszy się w ten sposób; przeżyła się tak bardzo, iż w dwa tygodnie potem umarła. Opowiadano mi jak są napastowane kobiety zupełnie bezbrone. Opowiadano mi, iż zdarzają się czasem wypadki że interesanci konsulatu spędzają w ten sposób dwie noce z rządu. Taką była noc na dworcu w Lille. Jeden z epizodów tułaczego życia wychodźcy.

MUSI BYĆ W LILLE DOM ROBOTNICZY

Konieczność więc domu robotniczego w Lille jest oczywistą. Tamtejszy konsulat jest w pierwszym rzędzie powołany do sanacji tych stosunków. Musi wystarać się o schronisko, w którym Polacy mogliby znaleźć nocleg i pożywienie.

Niewątpimy, że znajdziemy silne poparcie Konsula Gawrońskiego, którego niedawno rozpoczęta działalność tak pomyślnie odbiła się na tamtejszych stosunkach. Nie wątpimy, że pan Ambasador Chłapowski przychylił się do naszej myśli i poczyni u rządu odpowiednie kroki. Może w ten sposób uda się nam usunąć, jedną z bolączek życia każdego wychodźcy. *Łubieński.*

POŚWIĘCENIE SZKOŁY WE FERRONIÈRE

Dnia 26 b. m. o godz. 2 po poł. odbyło się poświęcenie Szkoły Polskiej przez Ks. Dziekana GORGÓLEWSKIEGO z DOUAI.

Z dumą dziś dzieci polskie z kolonji FERRONIÈRE i FRAIS MARAIS w Parafji WAZIERS (DOUAI) patrzą na śliczny budynek, chociaż barak, który w niedługim czasie przygarnie dźwiatwę polską do siebie.

Ludzie nam nie przychylni rozsiewają nieprawdziwe wieści, jakoby szkoła postawiona przez kopalnie ANICHE miała być płatna.

Już obliczyli, że rodzice będą płacili 12 franków od jednego dziecka. Pogłoski podobne są wyssane z palca można je nazwać bardzo oględnie bajkami.

Rada Nauczycielska w Ferronière
prezes Michał Kikos.

Wł. BONKOWSKI.

W sprawie polskiego duszpasterstwa we Francji

Życie Polskie donosi.

W związku z odbytym niedawno w Paryżu zjazdem duchowieństwa polskiego we Francji — o czym już pisaliśmy — doszły nas echa nieprawpodobnych zupełnie plotek, rozpuszczanych o Rektorze tutejszej polskiej Misji Katolickiej, ks. Wilhelmie Szymborze, którego pełnej zaparcia się pracy patriotycznej, od dwu lat się przyglądamy.

Nie zajmowalibyśmy się temi plotkami, gdyby nie fakt, że interwenjowano w tej sprawie zarówno u kardynała Dalbora, opiekującego się z ramienia episkopatu polskiego naszym duszpasterstwem zagranicą, oraz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W dobrej pewnie woli opowiadają sobie, ludziska, że ks. Szymbor «sprzedał» wychodźstwo polskie... biskupowi Chaptal'owi, opiekującemu się obcokrajowymi katolikami z ramienia episkopatu francuskiego.

Cytuje się nawet wysokość sumy, jaką kierownik naszej Misji otrzymać miał za to, że zgodził się na politykę francuzienia wychodźstwa przy pomocy kościoła.

Są to wszystko głupstwa z palca wyssane.

W konsekwencji przecież mówi się w pewnych kołach o «dwu politykach», jaką uprawiają nasi księża we Francji: jedni mają bronić istotnie wychodźstwa, a inni mają iść «na rękę» pewnej francuskiej polityce.

Nie wystarczy wykazywać śmieszności podobnych plotek, na niczem nie opartych. Trzeba jeszcze napiętować jako wysoce szkodliwe tego rodzaju próby ro-

zdawania księży polskich we Francji, oraz wzniecania nieufności do nich wśród mas wychodźczych.

Przy tej sposobności sprostujmy jeszcze jedną plotkę, dotyczącą rzekomych zabiegów ks. Szymbora w celu zakładania wśród robotników polskich syndykatów chrześcijańskich, co miałyby być odpowiedzią na politykę P. P. S., zmierzającą do zorganizowania zawodowego robotników polskich, pod sztandarami francuskiej C. C. T.

Wszelka akcja partyjna na wychodźctwie — prowadzona przez P. P. S., Wyzwolenie, N. P. R. czy Chardecje — jest narazie przynajmniej, szkodliwa.

Wychodźstwo to nie kraj, warunki są tu zgoła inne. Na różniczkowanie polityczne mamy jeszcze czas.

Dziś czekają na nas zadania ważniejsze: musimy ująć wychodźstwo w mocne ramy narodowe; musimy wzmocnić węzły wiążące wychodźstwo z Ojczyzną; musimy bronić jego praw moralnych i materialnych.

W przeciwnym bowiem razie, wynarodowi się ono w drugim pokoleniu.

Zwolennikiem takiej polityki było i jest *Życie Polskie*.

O ile nam wiadomo podobne przekonania żywi ks. Szymbor, czego dowodem artykuły *Polaka we Francji*.

Wobec tego przypuszczenie, że Misja Polska przystąpi wkrótce do propagowania wśród robotników polskich syndykatów chrześcijańskich również z palca jest wyssane.

Kazimierz SMOGORZEWSKI.

CO POWIEDZIAŁ DELEGAT POLSKI

O położeniu robotników polskich we Francji?

Senator Osiński, po dokonaniu wizytacji kilkunastu ośrodków przemysłowych, górniczych i rolniczych, zatrudniających robotników polskich, odjechał do Warszawy. Przed opuszczeniem Paryża, p. senator Osiński udzielił korespondentowi PATa wywiadu, w którym zaznaczył, że z objazdu ośrodków przemysłowych i górniczych odniósł wrażenie naogół dodatnie. Robotnicy polscy są tam dobrze zorganizowani i zachowując nie naruszone głębokie poczucie solidarności narodowej, ujawniają gorące pragnienie powrotu do kraju, jakkolwiek są naogół zadowoleni z warunków pracy.

Bądź co bądź uskarżają się oni na brak szkolnictwa polskiego; a na niektórych kopalniach skarżą się też na brak komisji parytetycznych dla określenia wskaźnika wzrostu drożyzny, oraz na niewłaściwe spożytkowanie ich kwalifikacji zawodowych. Natomiast sytuacja polskich robotników rolnych, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Zwłaszcza liczne są skargi na niewłaściwą redakcję kontraktów. Poza to skarżą się nasi robotnicy na bardzo złe pomieszczenie, zwłaszcza w północnych departamentach Francji, na obciążenie kobiet zbyt wyczerpującymi robotami i brak szkół.

Co się tyczy należenia robotników polskich do francuskiej organizacji G. G. T. (konfederacji generalnej pracy), czy też tworzenia samodzielnego związku robotniczego polskiego — to opinie robotników polskich są podzielone, jednakowoż senator Osiński bądź co bądź ma takie wrażenie, że gdyby tylko związek robotników polskich był dobrze zorganizowany, to większość robotników polskich, wolałaby raczej do niego należeć, aniżeli do G. G. T.

Co się tyczy propagandy komunistycznej, to sen. Osiński sądzi, że wśród robotników polskich jest bardzo niewielka liczba komunistów, raczej przeciwnie, spo-

tyka się wśród nich narzekających jedynie na niedostateczną opiekę nad nimi ze strony władz polskich, które też oskarżają oni o utrudnianie im powrotu do kraju; nie są to w żadnym razie komuniści świadomi.

Wreszcie senator Osiński oświadcza, że opinie przypisywane mu w wywiadzie, ogłoszonym w «Echo de Paris», są całkowicie fałszywe i przekręcone.

To wszystko co powiedział p. senator Osiński, więcej powiedzieć nie mógł bo dużo nie widział.

Obchód drugiej rocznicy Tow. św. Barbary w Gautherets z dnia 7.12.24.

Uroczystość drugiej rocznicy rozpoczęła się przez odprawienie Mszy św., wspólną spowiedź i komunię św.

Przy mszy św. asystował nasz sztandar; po południu o godz. pół do trzeciej, została nasza uroczystość otwarta na nowej salce.

Towarzystwa pozamiejscowe nie przybyły, mimo iż zostały zaproszone. Natomiast przybyły tow. miejscowe: Bractwo Rożańca i Tow. Św. Joanny Dziewicy Orleańskiej.

Następnie zabrał głos dr. Szwarz, prezes tow. św. Barbary i w swoim przeszło półgodzinnym przemówieniu wskazał na życie tow. św. Barbary, które nieraz znajdowało się w ciężkim położeniu, ale dzięki Bogu chwile te minęły, a dzisiaj tow. się rozwija i ma zapewnioną przyszłość; dalej apelował dr. Prezes, aby się skupiać i utworzyć jakby wspólny łańcuch na ziemi francuskiej, którego żadna siła ludzka nie będzie w stanie rozerwać; Następnie wskazał na obraz św. Barbary, który widnieje na sztandarze i w bardzo treściwych słowach dał pogląd ile św. Barbara, patronka górników, wycierpiała od swego własnego ojca. Potem udziela głosu Dr. Matuszewskiemu, prezesowi Tow. Dziewicy Orleańskiej, który poparł wywody swego przedmowcy i na życzenie jego, wykrzyknęto po trzykroć: Tow. św. Barbary niech żyje!

Następnie przemawiał członek Dr. Woźnicki, który kładł nacisk na to, aby popierać Tow. św. Barbary i podtrzymywać towarzystwo, które zostało ręką robotnika założone.

Potem wystąpiło miejscowe koło śpiewu « Lutnia » z pieśnią powitalną do św. Barbary na 4 głosy, pod batutą p. Pietrzaka, zaco otrzymało huczne oklaski.

Z kolei występowały dzieci z deklamacjami i to dr. Szwarca, dr. Przybysza, dr. Bzdregi, dr. Woźniczki, dr. Wytaszkiwicz, Z mężczyzn wystąpili dr. Michalczak, dr. Matuszczak, dr. Jankowski i dr. Hanek. W końcu wystąpił Wacław Szymanowski ze swą siostrą. Po raz drugi wystąpiła « Lutnia » i upiększyła naszą uroczystość przez wspaniałą śpiew.

Następnie został odegrany przez kółko amatorskie « Wesolość » teatr pod nazwą « Błogosławieństwo Matki, który udał się nadzwyczajnie.

Po ukończeniu teatru podziękował prezes towarzystwom i gościom za wzorowe zachowanie się.

Z pieśnią « Boże coś Polskę » została nasza uroczystość zamknięta.

Wszystkim tym którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia naszej uroczystości, składam serdeczne « Bóg zapłać ».

Na nadzwyczajną pochwałę zasługuje koło śpiewu « Lutnia » i kółko amatorskie « Wesolość ».

Walenty ŁUCZAK,
Sekretarz Tow. św. Barbary.

Kronika Wychodźcza

KOPALNIA W MARLES. — W szybie szóstym ulegli wypadkom w pracy górniczy: Magnuszewski Stanisław, ranny w czoło. Podeszwa Wojciech ranny w głowę, Bielawski Marcin, ranny w rękę, Kwiatkowski Wojciech, ranny w lewą nogę.

W MARLES. — Przyszli na świat mali wychodźcy: Nowaczyk Jan i Boczkowska Zofja; zmarła Szymczak Marja, żona górnika.

W BRUAY-EN-ARTOIS. — Policjant francuski zaarrestował na ulicy Alfred-Leroy osobnika o podejrzanym wyglądzie. Okazało się że przytrzymany jest Polakiem, niejaki Patyk Ignacy, który od dwóch tygodni pozostaje bez pracy i jest kompletnie pozbawiony pieniędzy. Pod zarzutem włóczęgowstwa został skazany na dwa tygodnie. Łazików jest na wychodźctwie dużo, ale iluż jest takich, którzy mimo najlepszych chęci nie mogą znaleźć pracy. W takich wypadkach czy sprawiedliwym jest zamykanie ludzi, których jedyną winą jest brak pracy? Zwracamy na ten wypadek uwagę Konsulatu Polskiego w Lille.

W DOURGES, w kopalniach, zostali zranieni przy pracy następujący górniczy polscy: Poniski Stefan w prawy policzek, Łabędziński Jan w głowę, a Głowacz Jan w prawą nogę.

WŁ. ST. REYMONT

CHŁOPI

POWIEŚĆ ODZNACZONA NAJWIĘKSZĄ
NAGRODĄ ŚWIATA

A z lewa staw świecił się nagi słońce wlekło się złotymi włosami po cichej rozmodrzanej od nieba wodzie, na brzegach obrosłych przychylnymi olchami, trzepały się z krzykiem gęsi, na drogach zaś, jeszcze nieco błotnych, dzieci przeganiały stadami, pokrzykując z uciechy.

Lipce ano siedziały z obu stron stawu jak przódzi, jak zawdy chyba od początku świata, całe w sadach rozrosłych a w opłotkach.

Agata wlekła się z trudem, chyżo jeno biegając oczyma, a wszystko widząc. W młynarzowym domu, co stał odsunięty od drogi, a podobien się zdał choćby i do dwora jakiego, przez wywarne okna powiewały białe firanki, a sama młynarzowa siedziała przed progiem w pośrodku piskliwego stada gęsiąt żółciuchnych kiej z wosku, które przygarniała.

Pochwalila stara Boga i przeszła cicho, rada, że jej nie poczuły psy, wylegające się pod ścianami.

Przeszła most, pod którym woda z hukiem przewalała się na młyńskie koła; drogi stąd rozchodziły się kiej ręce, ogarniając cały staw.

Kolebała się w sobie przez chwilę, ale chęć obejrzenia wszystkiego przemogła i wzięła się na lewo, dłuższą nieco drogą.

Kuźnia, stojąca pierwsza zaraz z brzega, była zamknięta i głucha; jakiś przodek od wozu i nieco zardzewiałych pługów leżało pod ścianami okopconymi, ale kowala ani widu, jeno kowalowa rozdżiana do koszuli, kopała grządki w sadzie wzdłuż drogi.

Przystawała teraz przed każdą chałupą, wspierając się

o nizkie, kamienne płoty i przeglądając ciekawie obejścia, opłotki, wywarne sienie i okna. Psy ujadaly na nieniekiedy, ale obwąchawszy i jakby snadź poznając swojaczkę, wracały legać na przyzby, w słońce.

A ona-ci teraz szła wolniuszko, krok za krokiem, ledwie dychając z utrudzenia, a bardziej i z uciechy serdecznej.

Sunęła się tak cichuśko jako ten wiat, któren raz po raz powiewał po stawie i gmerał w rudych baziach olch, a szara była i niewidna kiej te płoty albo ta ziemia miejscami już przesychnająca, abo zaś kiedy ten chudy cień, od drzew nagich padający na ziemię, że jakby jej nikto i nie spostrzegal.

A radowała się całym sercem, że wszystko tak znajduje, jako i była zostawiła jesienią.

Śniadania musieli warzyć, bo kurzyło się z kominów, a gdzieniegdzie z wywartych okien, buchały zapachy gotowanych ziemniaków.

Choć to i dzieci krzykały tu i owdzie, abo i gęsi stróżujące przy gąsietach, podnosiły często strwożone gęgoty, I dziwnie cicho i pusto było we wsi.

Słońce się już ado podniosło na pół drogi do południa i siało kiejby tem szczerem złotem i jęło się przeglądać w stawie, a nikto się jeszcze nie kwapił w pole, żaden wóz nie turkotał z opłotków, ni poskrzypowały pługi, ciągnięte na rolę.

— Na jarmarek musiały pojechać, abo co? — myślała, baczniej się jeszcze rozglądając po chałupach.

Wójtowe stodoły złożyły się nowem drzewem z pośród sadów bezlistnych, a Gulbasowa chałupa, obok stojąca, miała oberwane poszycie, żełaty dachu widać było kiej te żebra nagie.

— Wiatry zerwały, ale wałkoniowi nie chciało się naprawić! — mruzała.

Wpodle zaś Przyczki siedziały w starej pokrzywionej chałupinie, z powybijanych szyb wyzierały słomiane wiehcie.

A oto i sołtysowa chałupa, szczytem do drogi, na starą modę.

W LILLE zdarzył się przy budowie nowego merostwa śmiertelny wypadek, któremu uległ murarz polski, Julian Komicliński; zajęty na drugim piętrze spadł z wysokości 4 metr. 50 na podłogę pierwszego piętra. Upadek był tak nieszczęśliwy, z tego powodu, że murarz wbił sobie w głowę sterczący gwóźdź, który przebił głowę mu na wylot. Odwieziono go do szpitala gdzie wkrótce umarł.

W LENS został zabity przez automobil polak Michał Michalak, lat 26, mieszkający na ulicy Bretag. W stanie pijanym zupełnie nieprzytomny przewrócił się w nocy na drodze i w ten sposób został przejechany. Już poprzednio leżał w rowie skąd, jednak podnieśli go przechodnie. Takie są skutki pijaństwa!

W PARYŻU podczas świąt Bożego Narodzenia odbyło się w Kościele Polskim uroczyste nabożeństwo w którym wzięło udział wielu robotników polskich z prowincji.

Za nim tuż Płoszków dom, na dwie strony zamieszany.

Potem Balcerków posiedzenie: poznałaby nie wiem gdzie, bo dom był znaczny, że to dzieuchy popstrzyły wapnem szare ściany i pofarbowały ramy okien na niebiesko.

A tam znów, w szerokim, starym sadzie rozsiadły się Boryny, pierwsze gospodarze i bogacze lipeckie. Słońce jeno grało w czystych szybach; ściany jaśniały jakby z nowa pobielone; obejście było obszerne, budynki w rząd stawiane, a proste i tak galante, że niejeden i chałupy takiej nie miał, płoty całe i wszystko w takim porządku, kieby u jakiego Olendra na koloniach a lepiej nie było.

W dali dom Gołębiów.

I inszych, które wszystkie jako ten pacierz na pamięć wiedziały. Ale wszędy jednako było cicho pusto, jeno w sadach czerwieniły się pościele wietrzne i różny przyrodziewek, a jeno gdzie niegdzie uwijały się porozdzielane do koszul kobiety, przy kopaniu grządek.

W zacisznych miejscach sadów, kapuściane wysadki już puszczały zielone warkocze z ognilych łbów, to zaś pod ścianami one lilije wyrastały z szarej ziemi blademi kłami, rozsady wschodziły pod przykrywą tarniowych gałązek, drzewa stały w nabrzmałych, lepkich pąkach, a wszędzie pod płotami burzyły się pokrzywy i chwasty różne i krze agrestowe, obwiane były jasną, młodziuchną zielenią.

A choć to i najprawdziwsza zwiesna siała się prosto z nieba i tętniąca była w każdej grudce ziemi napęczniałej, a tak jakoś smutnie się widziało w Lipcach, cicho i dziwnie pusto.

— A chłopca to ni na lekarstwo nigdzie. Nic, jeno na sądy poszły, albo na zebranie je zwołały.

Tłómaczyła tak sobie wchodząc do kościoła, otwartego naroścież.

Po mszy już było, dobrodziej spowiadał w konfesjonałach, kilanaścioro ludzi z dalszych wsi siedziało w ławkach w cichości i skupieniu, że jeno chwilami ciężkie wzdychy rwały się na kościół, albo to jakie słowo pacierza głośniejsze.

Od lampki płonącej, uwieszanej na sznurze przed wielkim ołtarzem, wlekły się pasma dymów niebieskawych ku wysokim oknom, przez które padało słońce; za szybami ćwierkały wróble, fruując niekiedy pod nawami ze żdźbłami w dziobach, a czasem jaskółki wpadały ze świerdogem przez wielkie drzwi, pokołowały błędząco w cichościach i chłodach murów, i uciekały chyżo na świat jasny.

Zmówiła jeno krótki pacierz, tak już było jej pilno do

Watykan a świat

Po gazetach często pojawiają się wiadomości, że ma być zawarty konkordat między Rzeczypospolitą polską a Stolicą Apostolską.

Wobec tego uważamy za rzecz bardzo pożyteczną zwrócić uwagę czytelników, jaką to wagę przywiązują różne mocarstwa do dobrych stosunków z Watykanem. A zwracamy na to uwagę z tego powodu, że są ludzie i państwa, które jakby umyślnie zamykały oczy na wielkie znaczenie papieżstwa. Wszakże w naszym sejmie odzywali się socjaliści prawdziwi i zamaskowani, jak np. takie Putki i Stapińscy, że najlepszą byłoby rzeczą dla Polski zerwać z Rzymem zupełnie. Wstąpiła na tę lekkomyślną drogę Francja, która pod rządami wściekłego socjała Herriota istne harce wyprawia z Kościołem i jego prawami. Dla wszystkich w pojęciu takiego radykała jest wolność i prawo, niema go tylko dla Kościoła i dla

Kłębów, ale przed kościołem zaraz spotkały się oko w oko z Jagustynką.

— Jagata! — krzyknęła tamta z wydziwem nie małym.

— Dyc żywie jeszcze, gospodyni! żywie! — Chciała ją w rękę pocałować.

— A powiedali, żeście już nogi wyciągnęli gdzieś w ciepłych krajach... Ale wama ten letki chleb Jezusowy na zdrowie nie poszedł, bo coś mi na księżą oborę patrzycie... — mówiła, szydlawie ją rozglądając.

— Wasza prawda, gospodyni... a tom ledwie już do wlokła kosteczki... dojdę se już pamaluśku w rychle, dojdę...

— Do Kłębów śpieszycie?

— A gdzieżbym to szła. Krewniaki przeciech...

— Radzi was przyjmą, torbeczki dygujecie nieźgorsze, a jakiś grosz też być musi w supelkach, to juści, że chętnie przypuszczą waju do krewniactwa.

— Zdrowi-bych są? nie wiecie? — markotne jej były te przekpinkie.

— Zdrowi... jeno Tomek, że słabował ździebko, to się teraz lekuje w kreminalu.

— Kłab! Tomasz! Nie powiedajcie, bo mnie nie do śmiechu!

— Rzekłam, a dołożę, że nie sam siedzi, a z dobrą kompanią, bo z całą wsią... I morgi nie pomogą, kiej sąd przyskrzybnie drzwiami a okratuje.

— Jezus Marya Józefie święty! — jęknęła jako słup stając w zdumieniu.

— Bieźcież rychlej do Tomkowej, to się tam napasiecie nowinkami barzej drujkami niżli miód. Hi, hi! świętują se chłopcy aż miło! — zaśmiała się urągawie, a złe jej oczy strzelały nienawiścią.

Agata powlekła się ogłuszona, nie mogąc jeszcze uwierzyć w słyszane, spotkała kilka znajomych kobiet, które ją przywitały dobrem słowem, zagadując o tem i owem, ale jakby nie słyszała pogwary, rozdygotana w sobie strachem coraz zjadliwszym, że już z umysłu przywalniała, by jeno opóźnić sprawdzenie tych nowin piekających. Długo siedziała pod sztachetami plebanii, bezmyślnie patrząc na księży dom. Na ganku stał bociek na jednej nodze i jakby naglądał psów, baraszkujących po żółtych uliczkach ogrodu, a Jambroży z dziewczką okładali nową darmą boki klombu, któren się już rudział kieby szczotką żelazną, temi młodemi chustami kwiatów przeróżnych.

Dopiero wzmógłszy się na siłach, chyłkiem ruszyła w opłotki Kłębowego domu, stojącego tuż w rząd z plebanią.

Z dygotem juści szła, czepiając się płotów i latając

katolików. Herriot przeprowadził i to, że Francja zniosła ambasadę przy Watykanie, a temsamem zerwała dyplomatyczne stosunki z Stolicą Apostolską. Czy na tem dobrze wyjdzie, okaże to pewnie najbliższa przyszłość.

Dla nas ważną jest rzeczą wiedzieć nie to, co myślą o znaczeniu władzy papieskiej głowy przytępione nienawiścią do Kościoła, lecz co myśli wielki świat polityczny.

Przed kilku miesiącami w innej republice, w której nawet istnieje rozdział Kościoła od państwa, jak we Francji, w Rzeczypospolitej brazylijskiej na uroczystości jubileuszu kapłańskiego kardynała arcybiskupa w Rio de Janerio, minister spraw zagranicznych powiedział: «Watykan nie reprezentuje w ścisłym znaczeniu narodu, lecz w rzeczywistości symbolizuje największy naród w świecie. Jest to potęga, pozbawiona armji i terytorjum, bez żołnierzy i okrętów, a jednak ma ona większe posiadłości niż wszelka inna i cieszy się autorytetem większym i ma wpływ najbardziej zbawienny. Wśród sił żywych, niezbędnych dla pilnej pracy ogólnego przekształcenia kraju, największą jest Kościół». Brazylja utrzymuje ambasadę przy Watykanie.

Republika argentyńska ma wkrótce swą legację przy Watykanie zamiennie na ambasadę. Kolumbia, Peru, Chile, mają swe legacje przy Watykanie. Paragwaj przyjmował nuncjusza w roku 1921. Haiti ustanowiło legację, Costarica przyjęła Ojca św.

W Europie wszystkie republiki powstałe z traktatu, będące wynikiem wielkiej wojny, mają swych reprezentantów przy Watykanie. Cesarz Wilhelm II. porozumiewał się z Watykanem za pośrednictwem ministra

pruskiego, lecz Rzeczypospolita za prezydentury socjalisty Eberta, ustanowiła ambasadę, która równorzędnie z legacją Bawarii popiera interesy niemieckie.

Z innych państw europejskich, jedynie Portugalja, która w roku 1910 zerwała z Watykanem, nie naprawiła dotychczas swych stosunków — przeciwnie od 1918 r. konflikt jeszcze więcej zaostrzył. Nie posiada również swego przedstawiciela przy Watykanie sowiecka Rosja.

Ludzkość współczesna przeżywa okres niepewności, gdyż odgaduje, że jakaś fatalność pcha ją ku nowym wojnom; opiera się więc, nawołuje wszystkie siły, zdolne do zapewnienia równowagi: siłę wiedzy, finanserję międzynarodową, międzynarodówkę robotniczą. Na arenie świata ukazała się nowa siła — Liga Narodów, lecz ludzkość zwraca się w pewnych momentach ku potędze Stolicy apostolskiej.

Gdy w roku 1920 Towarzystwo Reformy Protestanckiej zapytało Lloyd George'a, dlaczego Anglja utrzymuje ambasadę przy Watykanie, premier odpowiedział: «Ze względu na dużą liczbę katolików, w państwie». W r. 1923 w Izbie Gmin deputowany Fenerfasher interpelował rząd co do projektowanej wizyty króla Jerzego u Ojca św., rząd w swej odpowiedzi oświadczył: «Z uwagi na fakt, że w obowiązek podczas pobytu w Rzymie, pójść za przykładem danym dwukrotnie przez króla Edwarda VII. i złożyć wizytę Ojcu świętemu».

Na wielkiej tegorocznej wystawie w Wembley wystawiono kapliczkę katolicką, poświęconą «św. Piotrowi i Pawłowi dla pokoju Wielkiej Brytanji».

Świat ocenia dobroczynną potęgę Stolicy świętej. Nie docenia jej tylko radykalizm.

przetrwożonemi oczyma po sadzie i chałupie, siedzącej w głębi, ale jeno krowy pod oknami chlipały głośno z cebratki, sień wywarta była na przestrzał, że dojrzała maciorę z prosiętami, wylegujące się w błocie podwórza, i kury, pilnie grzebiące w gnoju.

Podjawszy próżną już cebratkę, bo śmieiej było jej z czemścić w garści wejść, wsunęła się do wielkiej, mrocznej izby.

— Niech będzie pochwalony! ledwie wykrztusiła.

— A na wieki! Kto tam? — ozwał się po chwili zakłikliwy głos z komory.

— Dyć to ja, Agata! — Jezus, jak ją spierało pod piersiami!

— Agata! Widzieliście-no, moi ludzie! Agata! — gadała prędko Kłębowa, ukazując się na progu z pełną zapaską mieszczących gąsiąt, stare zaś z sykiem i gęgotem dyrgały za nią. — No to chwała Bogu! A powiadali ludzie, jakoście jeszcze na gody pomarli, nie wiada było ino kaj, że nawet mój zbierał się do kancelaryi na przewiady. Siadajcież... strudzeni pewnikiem jesteście. Gęsi się ano legną...

— Pięknie się wywiedły, kiej ich aż tyła!

— A będzie kopa bezmała, przez pięciu. Chodźcie przed dom, bo trza ich podkarmić i przypilnować, aby stare nie stratowały.

Wybrała je starannie z zapaski na ziemię, iż zaroily się kiej te żółciuchne pepuszki, a stare jęły radośnie gęgotać a wodzić nad niemi dziobami.

Kłębowa wyniesła na deseczce posiekanego jajka wraz z pokrzywami i kaszą i przykucnęła przy nich, pilnie bącząc, bo stare kuły w drobiazg, tratowały i kradły jedzenie, jak ino mogły, rejwach czyniąc krzykliwe.

— Siodłate wszystkie będą — zauważyła, siadając na przyzbie.

— Juści, a z wielkiego gatunku. Organiścina odmieniła mi jaja, że trzy swoje dawałam za jedno... Dobrze,

izeście już ściągnęli do chałupy... roboty tyła, że nie wiada gdzie przodzi pazury zaczepić.

— Zaraz się wezmę do roboty, zaraz... jeno mocy nieco nabierę... chorzałam i całkiem się wyzbyłam z sił... ale niechaj ino wydychem... tozaraz...

I chciała się podnieść, chciała iść... by się wzięła robotę jaką, ale chudzina jeno się potoczyła na ścianę i z jękiem padła.

— Do cna, widzę, zwątleliście, nie do roboty już wama, nie! — rzekła ciszej, rozpatrując jej twarz siną, obrzękłą i dziwnie pokureczoną postać.

Zakłopotala się tym oglądem i stropiła, że nie tylko wyreki mieć z niej nie będzie, ale gotów się jeszcze kłopot nawiązać.

Znać przeczuła to Agata, bo się lękliwie, przepaszając ozwała:

— Nie bójcie się, nie będę waju zawałala miejsca, ni cisnęła się do miski, nie, wydychne se ino i pójdę... chciałam jeno obaczyć wszystkich... popytać... ale se pójdę... — Łzy cisnęły się do oczu.

— Nie wyganiem was przeciech, siedźcie, a wola wasza będzie iść, to se pójdziecie...

— A kaj to chłopaki? pewnikiem w polu z Tomkiem? — zapytała wreszcie.

— To nic nie wiecie? Adyć wszystkie w kreminalu! Agata jeno ręce spleła w niemym krzyku boleści.

— Powiedziela mi już to słowo Jagustynka, jeno uwierzyć nie mogłam.

— Najczystsza prawdę wam rzekła, tak ci jest, tak! Wyprostowała się na te wspominki, a po wynędzniałej twarzy posypały się ciężkie łzy.

Agata patrzyła w nią, jak w obraz nie śmiejąc już dopytywać.

— Mój Jezu! Sąd ci tu był we wsi ostateczny, kiej ano wzięli wszystkich i do miasta powiedli, ostatnia godzina, powiadam wam, że dziw, jako żywię jeszcze i ten

WYSZEDŁ WSPANIALE ILUSTROWANY

KALENDARZ POLAKA WE FRANCJI NA 1925 ROK

Przy mnóstwie obrazków podaje artykuły ze świata katolickiego: życie Pinsa XI, hierarchją Kościoła, opowiadania o rzeczach polskich, nowele, powiastki, piękne wiersze, nadto wiadomości z życia kolonji Polskich we Francji.

W dziale informacyjnym znajdziemy adresy ministerstw i urzędów we Warszawie, adresy konsulatów obcych we Warszawie, adresy konsulatów polskich we Francji, urzędów polskich w Paryżu, adresy konsulatów obcych w Paryżu, spis księży polskich we Francji wraz z adresami, święta we Francji, czas wakacji we Francji.

Nadto zawiera dużo złotych myśli, wesoły kącik, zagadki.

To jedyny Kalendarz Polski, jaki wyszedł w druku we Francji. Poza nim niema ani jednego kalendarza, któryby był drukowany we Francji w języku polskim.

CENA 5 FRANKÓW

OBJĘTOŚĆ 184 STRON

Zamawiajcie go czempredzej

Piszcie pod adresem:

POLAK WE FRANCJI

263 bis, rue Saint-Honoré, PARIS 1^{er}

dzień jasny oglądam! A to już jutro będzie całe trzy rygodnie, a mnie się widzi, jakby to wczoraj się stało. Ostał jeno w chałupie Maciek, wiecie, i dzieuszyska, które teraz gnój powiezły w pole, i ja sierota nieszczęsna!

— A poszły! ścierwy... to własne dzieci tratuja, jako te świnię! — krzyknęła naraz na gęsi: — Pilusie, pilu, pilu, pilu!

Nawoływała gąsięta, bo całem stadem, z matkami na czele, ruszyły w opłotki.

— Niech się zabawia, gap nikaj nie widać, przypilnuję bacznie.

— Ruchać się nie możecie, a gdzie wam za gąsiętami biegać!...

— Już me ździebko chorość odeszła, skorom jeno w te progi stąpiła.

— To pilnujcie... narządę wama co jeść... a może mleka uwarzyć?

— Bóg wam zapłać gospodyni, ale sobota to ci wielkopostna, to z mlekiem jeść mi się nie godzi... wrzátku dajcie jaki garnuszek, chleb mam, to się wdrobię i pojem galanto.

Jakoż Kłębowa wnet jej przyniesła osolonego wrzátku na miseczce, w któren stara wdrobiła chleb i pojadła zwolna, dmuchając w łyżkę, a Kłębowa zaś przysiadła w progu i, oganiając oczyma gąsięta, skubiące pod płótami, znowu powiedała:

— O las poszło. Dziedzic sprzedał go kryjomo przed Lipcami Żydom. Jeli go wnet rąbać! Krzywda była taka i sprawiedliwości znikąd, to i co miały począć? do kogo iść ze skargą? A do tego zawział się na cały naród, że ni jednego komornika ze wsi do roboty nie zawołał. Zmówili się też i całą wsią poszli swojego bronić, ile ono narodu było. Powiedali, że wszystkich karać nie pokarzą, jeśliby na to przyszło, ale nikto o tem nie pomyślał, bo jakże? za co to mieli karać? przeciech o swoje jeno zabiegali. Poszli do poręby, pobili rębaczów, że po dobrej woli nie ustąpili, pobili dworskich i wszystkich ano z

a boru wygnali... Na swoim postawili, a po sprawiedliwości, bo póki z lasu nie wydziela, co jest czyje; ruchać go nikt prawa nie ma. Ale si, dużo przytem pomarnowało naszych, starego Borynę przywieźli z rozłupaną głową: Borowy-ci go tak uszlachtował, a tego-ci znowu Antek Boryniak zakatrupił za ojca.

— Jezus! zakatrupił, na śmierć?!

— Na śmierć, a stary do dzisiaj ano choruje i bez rozumu zgoła leży juści, on najbársziej cierpiał, ale i drugie też niemało: Szymek Dominikowej miał przetrącony kulas, Mateusz Gołab był tak pobity, że go aż przywieźć musieli, Płoszce Stachowi rozwalili łeb, a drugim dostało się też dosyć, że i nie spamiętać co i komu! Nikto się tem zbyt nie frasował ni narzekał, bo swoje dowodzili, wrócili też bujno, ze śpiewami, kiej po tej wojnie wygranej, całą noc w karczmie z uciechy pili, a barzej pobitym gorzałkę do chałup nieśli.

A na trzeci dzień jakoś, w niedzielę, śnieg padał mokry, i zrobiła się taka plucha od samego rana iż trudno było nosa wyścibić na dwór. Zbieraliśmy się właśnie do kościoła iść, kiedy Gulbasowe chłopaki po częły na wsi krzyzczyć: « Strażniki jada! »

Jakoż może w pacierz przyjechało ich ze trzydziestu, a z nimi urzędniki i cały sądę rozłożyli się na plebanii. No, że już nie wypowiem, co się działo, kiej zaczęły sądzić, wypytywać, zapisywać, a naród po kolei brać pod grózbę... Nikto się nie opierał, kaźden pewny był swojego, a wszystkie kiej na spowiedzi przyświadczały i prawdę szczerą mówiły. Dopiero pod wieczór skończyli, i chcieli zrazu całą wieś, wraz ze wszystkimi kobietami brać, ale podniósł się taki krzyk a ten płacz dzieciński, że chłopcy już się za kołami oglądali... Dobrodziej musiał cosik przelożyć starszym, że nas poniechali, nawet Kozłowej, silnie wygrażającej wszystkim, nie wzięli, chłopów jeno samych zabrali do kreminału, Antka zaś Borynowego, w postronki przykazali wiązać!

— Jezus! w postronki przykazali wiązać!

Noc Wigilijna

Było ciemno i zimno dokoła. Już prawie dwa tysiące lat upłynęło od czasu, gdy trzej Królowie w bogatych ubiorach błądzili tak podczas nocy ciemnej, w śniegu, postępując bez obawy, z oczyma wpatrzonemi w Gwiazdę, która ich wiodła i zwiastowała przyjście. Jezusa! Oddali pokłon Dzieciątku, ofiarowali Mu złoto, kadzidło i mirę i odeszli w dalekie kraje by zniknąć nazawsze w tajemnicy historii.

Było zimno i ciemno dokoła...

W ciepłym, jasnym domu siedziało koło kominka czworo małych dzieci, przytulonych jak kotki u nóg Babuni, która robiła pończochę i uśmiechała się. Mali są trochę smutni. Mamusia oświadczyła im, że nie pójdą na Mszę św. o północy... zapóźno dla nich, wszak najstarsze nie ma jeszcze sześciu lat. Wszystkie drobne twarzyczki są ponure... Babcia uśmiecha się słodziej mówiąc: No moje dzieci, nie bierzcie sobie tak do serca takiego małego niepowodzenia, będziecie się przecież serdecznie modlić do Boskiego Dzieciątka chociaż nie w kościele, a ja by was pocieszyć, opowiem wam ładną legendę... O! jaki uśmiech rozjaśnia młode, różowe usteczka! — Legenda! słowo cudowne, które ukaja wszystkie zmarwienia dziecinne. Babunia pomaleńku wbija duże, błyszczące druty w białą bawełnę; patrzy na swą gromadkę różową, uśmiecha się do niej serdecznie i zaczyna, zaczyna...

« Działo się to bardzo dawno, osiemset albo dziewięćset lat temu może, w dużej parafii gdzie był Klasztor. Zakonnicy modlili się do Boga dzień i noc i obchodzili uroczyste Święta kościelne a było to właśnie w Wigilię Bożego Narodzenia.

W pobliskiej wiosce żył biedny, mały pastuszek całkiem samotny, bardzo ubogi, ale który kochał z całego serca Dobrego Jezusa i Jego świętą Matkę. Słyszał on o cudzie jaki stał się pewnego razu, gdy mały, wędrowny kuglarz, nie mając nic innego do ofiarowania, pokazywał swoje sztuki przed statua Matki Boskiej, a Ta widząc jego wielką miłość, objawiła swą radość z tego daru. Ale on — biedny mały pastuszek, nie umiał nic, nie miał nic — tylko wiarę głęboką i serce czyste!

Wieczór zapadał; po polach i drogach leżał głęboki śnieg, gile skakały wesoło w nagich gałęziach.

Daleko, w powietrzu czystym, przeźroczeniem płynęły dźwięki dzwonów... to dzwonią już na Pasterkę — pomyślał pastuszek — a on nie ma jeszcze nic dla Jezuska! Rozglądął się wokoło i ujrzał biedną opuszczoną jemiolę, jak on samotną, jak on słabą... To będzie jego dar i urwał dużą, najładniejszą gałąź. Potem suwając z tru-

dem nogi przez zaspę, podążył w stronę kościoła jaśniejącego światłem. Do serca przyciskał swój skarb. W jednej kaplicy, u stóp Maryi z słodkim uśmiechem położono Dziecię Jezus w żłóbku. Śpiewają właśnie. Mały pastuszek wcisnął się w kącik, tuż koło Dobrej Matki Niebieskiej, której dobroć jaśniejąca, zdaje się go przyjmować i osłaniać. Patrzy na Nią w zachwycie. Wśród tych światel, śpiewów czuje się tak dobrze, modli się z większą ufnością, zapomina o swej nędzy. Byłoby może już niebo?... Jeszcze nie, bo wierni odchodzą i świece gasną! Wtedy, cichutko, mały drżący cień zgubiony w ciemnościach, przysuwa się jeszcze bliżej do Maryi, której uśmiech rozgrzewa go i rozjaśnia. Czuje się coraz mniejszym, coraz słabszym, ale serduszko rozpląwa mu się w nieznaną słodyczy. Takby chciał ofiarować swą jemiolę, ale to za mało... takiego podarunku nie przyjmie Królowa Niebios, więc da go Dzieciątku Bożemu, by się zabawiło kulkami czerwonymi, które tak błyszczą w ciemności. Już wyciąga rękę by położyć swój skromny bukiet koło Jezusa, między paluszki z różowego wosku, wtem spostrzega co robi? Przecież ostre kolce skaleczyłyby. Najświętsze rączki Dzieciątka! Dwie wielkie łzy płyną z oczu pastuszka. Ścisną w swych czerwonych skostniałych palcach ten nieużyteczny dar, który mu się taki piękny wydawał? Wszystko kręci się koło niego, zdaje mu się, że wszystko ginie gdzieś, rozpląwa się... Jak ciemno w kaplicy... a przecież on widzi... Widzi statua Boskiej Matki, która się pochyla nad nim z taką miłością, że go ogarnia nadziemską radość; zbiera swe ostatnie siły i podaje Jej bukiet, którego nie miał odwagi ofiarować. O co za szczęście! Cudowna figura przyjęła skromny, ubogi dar... wzięła go w swe Święte ręce; kolce, które byłyby pokaleczyły Jezusa, zniknęły. Teraz Dziecię Boże może bawić się czerwonymi kulkami, które błyszczą, a Marya uśmiechając się podaje bukiet Swemu Synkowi.

Gdy rano zakonnicy przyszli śpiewać Officium, znaleźli skurczonego u stóp Maryi małego pastuszka, z oczyma zamkniętymi na wieki, który zasnął spokojnie, z uśmiechem na ustach. A obok... to cud!... W różowych rączkach Jezusa tkwiła gałązka jemioli, jemioli jakiej jeszcze nikt nigdy nie widział, jakiej nigdy więcej nikt nie ujrzy na ziemi, bo chociaż gałązki jej były zielone a kilku czerwone, lśniące, to jednak nie miała kolców.

Babunia umilkła a dzieci zamyślane nie ruszały się z miejsca i nie przerwały ciszy... już nie narzekały na swój los. Babunia z rękami złożonemi na kolanach, patrzyła na iskry tańczące w kominku, a na dworze wiatr gwizdał i hulał.

I. Z.

RODZICE

UCZCIE DZIECI

CZYTAĆ I PISAĆ

PO POLSKU

POLAK WE FRANCJI

JEST DLA WAS

NAJLEPSZYM

PISMEM

ZBLISKA I ZDALEKA

ZE ŚWIATA

SPRAWA KOLONJI

Wszystkie gazety francuskie zajmowały się w ostatnich dniach sprawą zatrzymania przez Anglików Kolonji. W myśl traktatu Wersalskiego miała być Kolonja oddana Niemcom 10 Stycznia 1925 pod tym jednak warunkiem, że Niemcy spełnią obowiązki na nich przez ów traktat nałożone, a w każdym razie zaprzestaną zbrojeń. Raport Komisji alianckiej dla rozbrojenia Niemiec, przedstawiony Radzie Ambasadorów, państw ententy wykazał, że Niemcy przygotowują się do nowej wojny. Odnaleziono całe magazyny broni, prochu i najróżnorodniejszych środków wybuchowych, starannie ukrytych. Wobec widocznego naruszenia traktatu wersalskiego państwa sprzymierzone solidarnie postanowiły nie zaczynać ewakuacji zagłębia Ruhry, chcąc w ten sposób zmanifestować, iż będą strzedz stanu, jaki traktat wersalski wytworzył w Europie. W interesie polskim leży również bronienie tego traktatu, który stworzył Polskę i dał jej Poznań i Gdańsk, a który dlatego drażni niemieckiego wroga.

SYTUACJA W ROSJI

Rada generalna kongresu angielskich związków zawodowych opublikowała sprawozdanie komisji, która bawiła w Rosji sowieckiej. Sprawozdanie stwierdza, że w porównaniu z rokiem 1920, stosunki gospodarcze, społeczne i finansowe, niespodziewanie się poprawiły. Wyniki badań komisji umacniają partję pracy i związki zawodowe w dotychczasowej polityce tyczącej się pełnego dyplomatycznego i gospodarczego uznania związku sowieckiego, jednakże stanowisko części przywódców może doprowadzić do poważniejszego konfliktu.

TURCJA I SOWIETY

Turecki minister spraw zagranicznych zawiadomił ambasadora sowieków, że zmuszonym będzie wywalić znaczną część składu ambasady, oraz misję handlową, gdyż członkowie ich trudnią się propagandą w Turcji i krajach sąsiednich. Ambasador sowiecki wyjechał do Moskwy dla porozumienia się w tej sprawie z Cziczerinem.

PRZED BOLSZEWIZMEM W CHINACH?

« Matin », przewidując ogłoszenie republiki sowieckiej przez Sun-Yat-Sena i stwierdzając, iż chińskie sowieki będą mieć charakter wybitnie nacjonalistyczny donosi, iż według wydanej w ostatnich dniach opinii rzeczoznawców francuskich, należałoby, bez względu na opinię amerykańską, zająć wspólny front w stosunku do zamieszek chińskich i wykazać wielką stanowczość. Zdaniem rzeczoznawców, nierozsądnie było zezwalać na zwiększenie opłat celnych na korzyść rządu, który nie płaci należnych odszkodowań i którego wypełnione kasy mogą ułatwić bolszewikom chińskim rozciągnięcie wpływów na całe terytorjum chińskie. « Matin » w zakończeniu stwierdza, iż rozwój wypadków zależny będzie od stanowiska Japonji.

MIĘDZY BOLSZEWIKAMI A FASZYSTAMI PANUJĄ SERDECZNE STOSUNKI?

Podjezana klauzula w umowie o pożyczce włoskiej dla Polski.

Ere nouvelle, orjan stojący blisko Herriota, w korespondencji z Rzymu o faszyzmie i bolszewizmie wskazuje na dobre stosunki panujące pomiędzy faszystami i bolszewikami. Wpływowe osobistości rządu sowieckiego w przejeździe przez Rzym, odbywają długie i serdeczne rozmowy z Mussolinim. Wyniki tych rozmów są znane. Włochy nie zajmują się losem Polski i Rumunii.

Artykuł wskazuje, że nie bez powodu, do układu o pożyczce włoskiej dla monopolu tytoniowego w Polsce wprowadzono następujący artykuł: « W razie inwazyi na Polskę, majątek monopolu tytoniowego będzie się cieszył prawem eksterytorjalności. »

Z POLSKI

Akcja rozpoczęta przez gabinet Grabskiego celem uporządkowania oplakanych stosunków na naszych kresach wschodnich, była tematem poważnych narad i dyskusji w Sejmie i w Senacie. Pan Wiceprezes Rady Ministrów, poseł Thugutt, składał sprawozdanie z odbytej niedawno podróży orientacyjnej, po wschodnich województwach. W sprawozdaniu tem wysunął cały program działalności rządu i społeczeństwa, która to działalność zdaniem jego doprowadziłyby mogła do wzmocnienia powagi państwa, wzmocnienia polszczyzny, podniesienia kulturalnego i oświatowego kresów wschodnich. Cały ten program streścić można w sposób następujący: należy rozszerzyć kompetencje sądów doraźnych, podnieść poziom wyszkolenia policji, zorganizować administracje przez nadanie władzom lokalnym większego znaczenia. Co do reformy rolnej na kresach, Minister Thugutt jest zdania, że poza normalnym przez ustawy przepisany trybem reformy rolnej należy proponować ziemianom odstąpienie pewnej ilości ziemi, którą rząd by mógł swobodnie dysponować na cele osadnictwa, przy którym trzeba w pierwszym rzędzie uwzględnić interesa ludności miejscowej nie wykluczając jednak i osadnictwa polskiego. W ten sposób przedstawia się ów program, rządowej akcji na kresach. Obecnie oczekiwać należy po słowach czynu!

Jako poważny krok w tym samym kierunku, witamy uchwałę Sejmu polskiego wydania sądom czterech posłów: polskiego komunistę Łańcuckiego, i trzech posłów z grupy komunistów białoruskich. Gwałtowna i nieprzebierająca w środkach ich agitacja, podsycana przez pieniądze bolszewickie, zoehydzająca wszystko co polskie, licząca się z państwem tylko jako z przedmiotem które należy zwalczać, do którego czuć należy nienawiść, pogarszała znacznie stan bezpieczeństwa na kresach. Rząd polski szanuje wolność słowa, zwłaszcza zagwarantowaną posłom, wolność jednak przestaje być wolnością tam, gdzie zaczyna się zbrodnia zdrady głównej. Postawienie tych posłów nieliczących się z najprostszymi obowiązkami obywatela i posła wobec państwa przed niezależny sąd, który rozstrzygnie o ich winie, stanowi poważne ostrzeżenie dla tych, którzy nie widzą że dobro państwa stoi nawet ponad nietykalnością poselską, jeżeli ktos jej nadużywa na szkodę państwa.

Niedawno ogłoszone daty GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO odnoszące się do przywozu i wywozu z Polski wykazują znaczne pogorszenie się bilansu handlowego w ciągu drugiego i trzeciego kwartału bieżącego roku. A zatem pokazuje się, że wywóz towaru

z Polski zmaleł, a zwiększył się znacznie przywóz. Bilans nasz handlowy jest bierny t. zn. że więcej towarów sprowadzamy z zagranicy niż sami wywozimy. Różne przyczyny złożyły się na ten wynik. Przedewszystkiem panująca w Polsce drożyzna. Ponieważ żywność, ubranie i t. d. są droższe, musi fabrykant lepiej płacić robotnika, wyższa płaca podwyższa znowu koszt produkcji i ostatecznie polski towar jest znacznie droższy od zagranicznego. Po drugie wielki w tym roku nieurodzaj zmniejszył znacznie ilość zboża którą moglibyśmy wywieźć zagranicę. Wystarczy jeżeli powiemy, że w niektórych okolicach Polski zebrano czwartą część tego co zebrano w roku zeszłym. Po trzecie wielki rynek zbytu przemysłu polskiego przedwojennego t. j. Rosja, dotychczas polskich towarów nie kupuje, częściowo z powodów politycznych, częściowo z powodu panującej tam nędzy. Wszystkie te przyczyny złożyły się na to, że bilans handlowy polski jest bierny. Niemniej jednak pocieszyć się można tem, że zmniejszenie wywozu z Polski w okresie przesilenia walutowego jest mniejsze na ogół niż przepowiadali pesymiści. Mimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej produkcja polska choć chwilowo osłabła, silnym jednak nadal bije tętnem. Ufajmy że niedługo otrząśnie się z obecnej słabości i zwycięsko wyjdzie z przesilenia. B.

PRZEMYSŁ ŚLĄSKI PRZYSTOSOWUJE SIĘ DO RYNKU WEWNĘTRZNEGO

Ożywienie w hutach. — Połączenie tramwajowe zagłębi w stadium realizacyi.

Prasa śląska donosi, że w ostatnich miesiącach, daje się odczuwać pewne ożywienie w hutach śląskich, a to dzięki zamówieniom rządowym, które zostały rozdzielone między huty na pierwsze miesiące roku 1925.

W niektórych hutach, na przykład w hucie Bismarcka i w hucie *Pokoju*, produkcja w listopadzie ogromnie się wzmogła. Huta *Pokoju* rozszerza obecnie swój program pracy przez to, że uruchomiła walcownię szyn tramwajowych. Dotąd ani jedna z hut w Polsce nie walcowała szyn, tak, że wszelkie zapotrzebowania musiały przychodzić z zagranicy.

W kołach przemysłowych panuje przekonanie, że po dojściu do skutku pożyczki amerykańskiej dla samorządów w Polsce, z wiosną wzmoże się nie tylko sieć tramwajów miejskich, ale również połączenia międzymiastowe, a przedewszystkiem projekt połączenia tramwajowego zagłębia Krakowskiego, Dąbrowskiego i Górnośląskiego wejdzie w stadium realizacyi. Uruchomienie walcowni szyn tramwajowych jest wybitnym przykładem przystosowania się przemysłu śląskiego do wewnętrznego rynku zbytu, a z drugiej strony fakt ten pomniejszy liczbę bezrobotnych na Śląsku.

Polska mocarstwem katolickim

Papież Pius XI o stanowisku Polski w Europie.

— Mowa podczas przyjęcia w Watykanie ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, p. Wł. Skrzyńskiego.

Dnia 11 bm. podczas ceremonii w Watykanie wręczenia Jego Świątobliwości papieżowi Piusowi XI listów uwierzytelniających przez ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Skrzyńskiego, p. Ambasador Skrzyński wygłosił następującą mowę:

« Z głębokim wzruszeniem zbliżam się do Tronu Waszej Świątobliwości by złożyć listy, przez które Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej akredytuje

mnie jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego przy Waszej Najdostojniejszej Osobie. »

Następnie podniósł dotychczasowe poparcie Papieża dla usiłowań zmierzających do zachowania nie naruszonymi wiekowych stosunków narodu polskiego ze Stolicą Apostolską. W dalszym ciągu p. ambasador podkreślił lata spędzone przez Ojca św. w Polsce, a zwłaszcza ten czas, kiedy w sierpniu 1920 r. nie chciał on opuścić Warszawy, pragnąc dzielić z nami niebezpieczeństwa ówczesnej groźnej chwili.

Przechodząc następnie do omówienia ważnych wypadków, jakie zaszły od tego czasu w Europie, podniósł, że Polska dzięki swemu pokojowi społecznemu doszła do poszanowania swych rezultatów na polu organizacyi państwa i umiała zapewnić sobie należne jej miejsce wśród narodów. Scharakteryzowawszy wewnętrzne położenie Polski i jej rozwój społeczny, zwłaszcza szerokich mas ludowych, oddał należny hołd religii i kulturze rzymskiej, które dla narodu polskiego stanowią jedne z głównych czynników postępu.

Polska przeprowadziła uznanie swych granic, a obecnie działalność jej skierowana jest ku zabezpieczeniu i utrzymaniu ogólnego pokoju. Na zakończenie prosił ambasador o poparcie dla usiłowań zmierzających do wykonania wielkich zadań, wśród których w najbliższej przyszłości znajduje się sprawa ustalenia stanu prawnego kościoła w Polsce. Kończąc przemówienie p. ambasador złożył u stóp Stolicy Apostolskiej hołd w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i prosił o udzielanie dla całego Narodu apostolskiego błogosławieństwa.

W odpowiedzi na mowę p. ambasadora Skrzyńskiego Ojciec święty wygłosił mowę następującą:

Panie Ambasadorze

Jesteśmy szczęśliwi, trzykrotnie szczęśliwi, witając Pana, Panie Ambasadorze, w nowej osobowości dyplomatycznej i z nową godnością i widząc odznaczenie Pana zaufaniem Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeżeli przymioty Pana, jako obywatela i dyplomaty, wskazywały w zupełnie specjalny sposób na Pana, jako na tego, który miał wznowić ten wzniosły tytuł i te niemniej wzniosłe zadania, które ten stopień wyraża, to samego tego wznowienia domagało się to wspaniałe zmartwychwstanie polityczne, które szlachetny naród polski znowu wprowadziło do grona państw Europy i świata, z tem, żeby ten naród zajął znowu miejsce mu należne mocarstwa katolickiego.

Że zaś Pan Prezydent, którego Pan jest tutaj tak wymownym rzecznikiem, zechciał owemu odnowieniu godności nadać wyraz szczególnie czci dla Stolicy św. i dla Naszej niegodnej Osoby, to Nas wzrusza do głębi serca i budzi w niem uczucie zupełnie specjalnej wdzięczności. Spieszmy tedy poruczyć Panu, abys zechciał być wobec J. Pana Prezydenta wiernym tłumaczem tych Naszych uczuć, jako też życzeń serdecznych, które wzamian za życzenia przysłane przez Niego za pańskim pośrednictwem, wyrażamy dla Jego pomyślności i dla szczęścia całej Polski.

Wspomnienie lat, spędzonych przez Nas u Was i z Wami w Polsce, wywołane przez Pana w tak delikatny sposób w jego mowie, obudziło w Nas uczucie pełnego słodczy wzruszenia. Te lata dały Nam możliwość szerszego poznania Waszego pięknego kraju, od Karpat do Bałtyku, Waszego tak zacnego i wiernego ludu, od wielkich miast aż do miasteczek i zapadłych wiosek; pozwoliły nam również poznać i oglądać naszymi oczyma pierwsze zapawy Waszego odrodzenia i porywu do

życia, następnie zaś trudności, niebezpieczeństwa, walki, rozterki i bohaterstwo, gdy w tych na zawsze okrytych chwałą dniach przed świętem Wniebowzięcia Matki Boskiej w roku 1920 na brzegach Waszej cichej Wisły odbył się ten cudowny bój między Aniołem życia i Aniołem śmierci, w którym Najświętsza Królowa Korony Polskiej, ze swej Jasnej Częstochowskiej Góry, raczyła natchnąć czynem męczeńskim księdza Skorupkę i jego młodocianych towarzyszy i uwieńczyć ten czyn tak świetnym zwycięstwem dla zbawienia Polski i dla zbawienia Europy.

Co zaś się tyczy doby obecnej, to zapewniając Nas przy wznowieniu funkcji o swej zdwojonej gorliwości w celu zachowania, skonsolidowania i coraz to serdeczniejszego a dobroczynnego zacieśnienia tradycyjnych stosunków między Stolicą Apostolską i Pańską Ojczyzną, oraz wyrażając ufność w Naszą przychylność i współpracę w dążeniu do tak szlachetnego celu, zamienia Pan jedynie, Panie Ambasadorko na prorocstwo jutra historię przeszłych już dotąd dni najbliższej przeszłości. Pozostaje nam ponowić najlepsze Nasze życzenia dla Pana i przez Pana dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i dla całego Narodu, który P. Prezydent Wojciechowski przedstawia tak godnie nie tylko w ogólnym gronie politycznym Narodów, których chwały godnym znamię jest stanie zawsze wiernie przy wierze Ojców, przy wierze sławnych przodków i przy tej Stolicy Apostolskiej, która jest ośrodkiem i podporą wiary katolickiej. Jesteśmy szczęśliwi, że te nasze życzenia zbiegają się z zaraniem Roku Jubileuszowego, który zapewnia Naszym intencjom poparcie całego świata katolickiego, połączonego we wspólnych modlitwach.

Pozostaje nam jeszcze udzielić błogosławieństwa apostołskiego w myśl Pańskiej prośby z całego Naszego Ojcowskiego serca dla Pana Prezydenta Wojciechowskiego, a także dla Pana, Panie Ambasadorko, oraz dla całego drogiego Narodu Polskiego, który w tej historycznej i uroczystej chwili z radością zdajemy się widzieć stojących za Nim i za Panem. »

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI NA FILIPINACH

Z Manilli, stolicy Filipinów donoszą, że na wyspie Mindanao dało się odczuć potężne wstrząśnienie ziemi. Katastrofa przybrała wielkie rozmiary. Donoszą o setkach zabitych i rannych.

Co myśli Ford o pracy

W PRACY BOGACTWO I SZCZĘŚCIE

Ford twierdzi, że więzienie rozumnie prowadzone powinno się opłacić, zamiast być ciężarem dla państwa. Widzi w tem inny jeszcze zysk, że więźniowie mogliby odsiadując karę, zarabkować dla siebie i swych rodzin, a praca taka uszlachetniałaby każdego.

Cały jeden oddział poświęcił Ford kolejnictwu. Kupił sam jedną linię kolejową i dowiódł, że to co krytykuje w tym rozdziale, da się usunąć, bo ta linja nie tylko się opłaca, ale daje zysk, gdy dawniej znaną była z niedoborów. Widzi wielkie pole działania w rolnictwie, przez wprowadzenie maszyn, uproszczenie robót. Twierdzi, że rolnictwo zużywa o wiele za dużo robotników, że dałoby się połączyć z przemysłem, że ludzie mogliby pracować latem na roli, zimą w fabryce, że wynikłaby z tego sposobu pracy wielka korzyść dla zdrowia przede wszystkim, a potem dla wydajności pracy. Ford jest zwolennikiem wysokich płac, ale wymaga też sumiennej pracy — « bez nadzoru », « bez ostrogi », jak się wyraża, « bez służby dla czyjegoś oka ». — « Jeśli wymagasz od robotnika, by ci poświęcił czas i energję, ustal jego płacę tak, by nie miał pieniężnych kłopotów, to się opłaca ».

Ford płacił dawniej pensje za lata służby — potem to zmienił. Zniżył jeszcze w 1914 r. czas pracy do 8 godz. a płace unormował tak, że żonaci obarczeni rodziną, dostawali największą część zysku, rozdzielonego na robotników — potem szli nieżonaci żyjący gospodarnie,

MAŁY WYCHODZKA

LEGENDA O CHOINCE I ZABAWKACH NA NIEJ

Pewnego razu, gdy Pan Jezus szedł i nauczał, a był bardzo spragniony, zaszedł na jedno pobliskie podwórze i poprosił wody do napicia się.

W tym czasie na podwórzu, w cieniu, pod ścianą, wygodnie się rozłożywszy, spoczywało kilku ludzi, którzy zabawiali się grą w kostki.

Gdy zobaczyli Pana Jezusa, zaczęli się z Niego namiewać i szydzić.

— Cudotwórcą jesteś, mówił jeden z nich szydzącym tonem — więc spraw żeby to drzewo suche, które tam oto widzisz po środku podwórza stojące, a które już tak martwe stoi od wielu lat, by odżyło!...

Pan Jezus pomodlił się ręce, wznosił i pobłogosławił to uschłe drzewo i za chwilę okryło się ono liśćmi zielonymi.

— To nie cud — powiedział drugi — drzewo stało uschłe już bardzo dawno, może być, że akurat w czasie, kiedyś ty tu przyszedł, dostało soków i odżyło i żeby ciebie tu w chwili owej nie było, toby to samo się stało, to nie cud żaden. A jeżeli jesteś cudotwórcą naprawdę, to spraw niech drzewo to ma i owoce.

Smutkiem pokryło się lice Chrystusa Pana — nie rzekł jednak nic, tylko odwrócił się od nich, pobłogosławił drzewo i w chwil kilka całe drzewo pokryło się owocem.

Zamilkli na chwilę, lecz za wygranę dać nie chcieli. Wtedy trzeci z graczy odezwał się:

— Lato!... w tym czasie wszystkie drzewa pokrywają się owocem, nie więc dziwnego, że i to drzewo dostało owoców... ale żebyś tak naprzykład sprawił, żeby na jednym i tem samym drzewie było parę gatunków w owoców, toby już był naprawdę cud...

Pan Jezus modlił się długo...

A skończywszy modlitwę błogosławił drzewo i pokryło się ono owocami rozmaitego gatunku. (d. c. n.)

nakoniec kobiety i robotnicy poniżej 20 lat mający. Najniższa płaca jest 5 dolarów dziennie.

Ford nazywa fabrykę spółką — ściśle zależną od dobrego kierownictwa i dobrej pracy. Oto jak o tem pisze: « W spółce zręcznego kierownictwa i rzetelnej pracy wysokie płace umożliwia robotnik. Albo « pracodawca jest spółnikiem swego robotnika, robotnik spółnikiem swego pracodawcy ». « Jest szczytem nierozsądku, jeżeli kapitał albo praca uważają siebie za oddzielne a wrogie grupy ». « Obniżanie płacy robotniczej jest najłatwiejszym i najlichszym sposobem załatwiania się z położeniem, nie mówiąc już o tem, że jest to sposób nieludzki — strata pieniężna jest nieodłączną częścią praw własności ».

O bankierach i adwokatach Ford wyraża się z pewną ironją, jest zdania, że lepiej aby przedsiębiorca wiedział o finansach mniej niż więcej, « bo jeżeli nabierze zbytnej finansowej biegłości, przyzwyczai się, że zamiast zarabiać może pożyczyć pieniądze, a potem pożyczyć więcej, by oddać to co winien, to zamiast być przedsiębiorcą, będzie z o n g l e r e m w e k s l a m i starającym się utrzymać w powietrzu, całą chmurę skryptów dłużnych i weksli » — « Czy człowiek obchodzi się mądrzej z cudzym pieniądzem niż z własnym? »

To co pisze Ford o urządzaniu i finansowaniu mnóstwa spółek akcyjnych jest to, na co my patrzeliśmy u nas niedawno. « Rozpoczynano jak największym kapitałem i sprzedawano tyle akcji i obligacji, ile tylko sprzedać się dało. Co pozostawało po wszystkich kosztach wypuszczenia akcji i obligacji, opłatach założycieli, ogólnych kosztach i t. d., tyle nie bardzo chętnie, wkładało się w podwaliny przedsiębiorstwa. Dobrem nie było przedsiębiorstwo, które wykonywało dobrą robotę i przynosiło przyzwoite zyski, ale przedsiębiorstwo dające możność wypuszczenia wielkiej ilości akcji i obli-

gacyj po wysokich cenach. Główną rzeczą były akcje i obligacje, a nie praca. Nigdy tego nie mogłem zrozumieć!... »

Zdania jego o spekulacji są bardzo słuszne. Spekulanci najpierw rozszerzają wiadomość o b r a k u. Więc publiczność robi zapasy i płaci wysokie ceny. Utrzymuje, że większa część zaburzeń wśród robotników, o ile nie jest wywołana przez agitatorów, pochodzi « z nieprawidłowego wykonywania władzy, przez ludzi na podrzędnych stanowiskach. » Zajęcie takiego pana: « poważać samego siebie, a pomijać drugimi. »

Ford twierdzi, że o wiele więcej płacimy za towary, niż płacić powinniśmy, że płace ogólne robotników są niższe niż być powinny — i że tu jest wielkie pole do wyzyskania. Podstawą jego osobistego powodzenia było, że udało mu się obmyśleć wóz automobilowy, który jest silny nieskomplikowany i tani.

Zasadą Forda jest, że wszystko można robić lepiej, niż się robi, że żadnej roboty nie robi się dość dobrze i to jest jednym z bodźców do postępu w jego fabrykach.

Dział informacyjny

PAPIERY POTRZEBNE DO ŚLUBU

Przedewszystkiem potrzeba metryki urodzenia i chrztu. Polacy pochodzący z dawniejszej kongresówki lub Galicji piszą po nie do Księdza Proboszcza tej parafji, gdzie ochrzczeni zostali, Ci zaś którzy pochodzą z Westfalji, Poznańskiego, Prus Zachodnich lub Górnego Śląska, muszą napisać po metrykę chrztu do swego księdza proboszcza a po świadectwo urodzenia (Geburtsurkunde) do urzędu gminnego tej miejscowości w której się rodzili.

Metryka urodzenia i chrztu musi być tłumaczona na

KOLENDA

Płacz Jezus mały, rzewnie płacz, kwili.
On przychodzi na świat w takiej mroźnej chwili.
Więcej Jemu o to chodzi,
Nie płacz Jezuniu!
Jale grzeszników oswo bodzi.

Więc coż z tą Dzieciątką zesłaną tu z nieba
Czynić nam wypadnie, jale Ją koić trzeba?
Najpierw pokłon, cześć oddajmy,
Potem wdzięcznie zaśpiwajmy!
« Nie płacz Jezuniu! »

« My Ci przyrzekamy, że się poprawimy,
Że do Ciebie duszą, sercem powrócimy.
Grzechu złego się zrzekamy,
Ciebie tylko ukochamy ».
« Nie płacz Jezuniu! »

JABLUSZKO

Dawno, bardzo dawno temu, na naszej ślicznej polskiej ziemi żył mały Wojtuś sierota.

Ojca nie pamiętał wcale, a matka, konając, gdy usłyszała nad sobą rozpaczliwy krzyk i płacz dziecka, ocknęła się jakby cudem i tak doń rzekła:

— Nie lamentuj, synku, nie narzekaj nigdy, żeś biedny sierota, bo mi ta ziemia święta ciężką się stanie. Bądź tylko dobrym i jakim cię uczyła — módl się i pracuj i kochaj Boga i ludzi, a żadna krzywda nie spotka cię od nikogo. Poproszę bowiem miłosiernego Boga i Maryę, że najdobrotliwszą Paniękę Często-chowską, by odtąd ojcem i matką byli ci na ziemi.

A Wojtuś widąc pojął boleść i lęk o niego umierającej matki, bo przygryzł usta aż do krwi a stłumniejszy łkanie, zawołał:

— Przysięgam wam, matulu, że będę dobry i nigdy już na swą dolę narzekać nie będę.

I dotrzymał słowa, bo gdy w kilka chwil potem matka, pobłogosławiwszy go raz jeszcze, skonała, nie rozpaczal i nie lamentował, tylko cichemi choć obfitemi łzami pokropił jej mogiłę, a pomodliwszy się gorąco, by ją Bóg przyjął do Swej chaty, przepasał sznurkiem koszulinę i poszedł w świat — szukać służby.

Pytając o takową, zachodził do każdej chaty, lecz ludzie uśmiechali się tylko pobłaźliwie, dawali dziecku kawałek chleba i biedny Wojtuś musiał iść dalej. Tak idąc ciągle przed siebie, zawędrował aż do trzeciej wsi do chaty Jana, znanego powszechnie ze swej dobroci i pracowitości.

(d. c. n.)



język francuski. Między innymi tłumaczy metryki p. Smólski w Paryżu : adres.-M. Smolski, 96, boulevard du Montparnasse, Paris.

Mer załatwia formalności cywilne, t. zw. ślub cywilny, który, jak wiadomo, niema znaczenia wobec Kościoła.

O ile nowożeńcy chcą mieć ślub w innym kościele, dajmy na to u księdza polskiego, muszą koniecznie przed ślubem przynieść :

1) świadectwo zapowiedzi ogłoszonych od proboszcza parafji zamieszkania.

2) świadectwo od mera « certificat de mariage civil ».

Potrzebne są inne papiery. Ale prefektury i « merowie » mają przeróżne żądania. Niektórzy zaś nic innego nie żądają, jak metryk przetłumaczonych na francuski język. Toteż innych formalności podawać nie będziemy. A nie chcąc niepotrzebnie narażać Rodaków na wysokie opłaty innych papierów, podajemy tylko praktycznie radę, aby z przetłumaczonymi metrykami poszli do « mera » i zapytali się czy to wystarczy, czy też czego innego jeszcze potrzeba. Bardzo często to wystarczy. Więc pocóż inne papiery płacić. O ile zaś « mer » każe inne papiery przynieść, to wtedy jest jeszcze dosyć czasu, żeby o nie się wystarać.

Wszystkie te papiery zanoszą się naprzód do księdza proboszcza polskiego czy francuskiego tej parafji gdzie się mieszka, aby zapowiedzi głosił. Potem też same papiery oddaje się merowi tej samej miejscowości.

SKOŃCZYŁ SIĘ PIERWSZY ROK POLAKA WE FRANCJI

Zaczynamy drugi rok. Prosimy niniejszym o jaknajśpieszniejsze wyrównanie przedpłaty za czas ubiegły i o odnowienie prenumeraty na przyszłość. Kto nie zapłacił prenumeraty za przeszłe miesiące, ten od czwartego stycznia 1925 nie będzie otrzymywał nowych numerów. Prosimy więc pospieszyć się. Prenumeratę opłacać należy zgóry, to znaczy naprzód. Czytelnicy starajcie się o rozpowszechnienie « Polaka we Francji ». Starajcie się usilnie o to, aby wszyscy Wasi znajomi czytali « Polaka we Francji ». Pokazujcie im go, namawiajcie ich, żeby czempredzej napisali do nas i przysłali przedpłatę.

Ogłoszenia

Wesołego i szczęśliwego Nowego Roku wszystkim Rodakom i Rodaczkom wam dobrze życzący życzy.

Familja WIŚNIEWSKICH, Polska Restauracja w Metz
Rue Dt. Ferroy 2.

Łuszczak Jan. Paryż (18^e) 10, rue de Sarbonier, poszukuje siostrę swoją Antoninę, która przyjechała do Bruay (P.-de-C.) w 1923 r. Ktoby wiedział o jej pobycie niech doniesie red. Polaka.

KALENDARZ

Niedziela	4 — Św. Tytusa
Poniedziałek	5 — Wigilia Tlesfor
Wtorek	6 — Obj. P. 3 Króli
Środa	7 — Św. Lucjana i Juljana
Czwartek	8 — Św. Seweryna
Piątek	9 — Św. Marcjanny
Sobota	10 — Św. Agatona.

POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 29 grudnia :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	87,53
Za 1 dolara	Frs. :	18,49
Za 1 złotego	Frs. :	3,54

W WARSZAWIE, dnia 28 grudnia :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,85
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	27,76

KSIĘGARNIA

Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Latawiec — » Balucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol.szkół ludowych.Str 184	3 »

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera 72 pieśni
2. „ „ 74 „
3. „ „ 77 „
Razem więc 223 „

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres :

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW

RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy : flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.

115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

Le Gérant : P. NEVEU.

